

1 stycznia w Świdrze pod Warszawą zmarła Ryszarda Hanin — znakomita aktorka, od ponad czterdziestu lat związana ze scenami Warszawy. Do artystycznej wybitności dochodziła wolno, ciężką pracą.

Urodziła się we Lwowie, w r. 1919. Studiowała romanistykę na uniwersytecie Jana Kazimierza. Na krótko przed wybuchem wojny wyjechała do Paryża na Sorbonę, by pogłębić swoją wiedzę filologiczną. Wojna zastała ją w kraju. Przez jakiś czas pracowała jako wychowawczyni w Domu Dziecka we Lwowie. Statystowała w Teatrze Polskim: tańczyła, śpiewała w chórze m.in. w „Krakowiakach i góralach”, wyreżyserowanych w r. 1941 przez Bronisława Dąbrowskiego. Wyszła za mąż za Leona Pasternaka, który pracował w redakcji „Czerwonego Sztandaru”. Wojenny exodus prowadził przez Kijów, Ufę, Moskwę, Razań, Saratów, Kujbyszew, Sielce nad Oką, Chełm i Lublin. W Sielcach nad Oką, w r. 1943 zaczęła regularny trening w teatrze I. Armii WP, przymusowo do niego wciągnięta. Teatrem tym kierował, najpierw Leon Pasternak, a po nim Władysław Krasnowiecki. Występowała w montażach poetyckich i publicystycznych (dla wojska) na leśnych polanach i w szpitalach.

W 1944 r., w Lublinie, zagrała pierwszą rolę: Anielę w „Ślubach panińskich” Fredry, a później Pannę Młodą w „Weselu” Wyspiańskiego, wyreżyserowanym przez Jacka Woszczerowicza. W 1946 r. zdała egzamin aktorski (eksternistycznie) w Łodzi i do 1949 r. pracowała w Teatrze Wojska Polskiego. Poznała tam Leona Schillera. Zagrała w jego spektaklu rolę Nastki w sztuce Gorkiego „Na dnie”. Poznanie Schillera było wielką duchową przygodą. „Im bardziej oddalają się tamte czasy — powiedziała w r. 1982 — tym lepiej rozumiem, jak wiele mu zawdzięczam”. Od 1949 przebywa stale w Warszawie wiążąc się przede wszystkim z dwoma scenami: Teatrem Polskim i Teatrem Współczesnym.

Wykreowała paręset postaci w teatrze, filmie, telewizji, radiu, które na długo pozostaną w pamięci widza i słuchacza, gdyż była w nich szczera i autentyczna. Wiarygodna w geście, mimice, intonacji, w sposobie doznawania i przeżywania całej złożoności życia i świata. Była twarda i łagodna, wewnętrznie rozdarta i uciżona. Ostra i delikatnie czuła wobec każdego bólu, krzywdy, cierpienia.

Grała role robotnic w sztukach socrealistycznych, role matek: dobrych, szlacheńskich, wspaniałych, kobiet nie pogodzonych z własnym losem. Tak naprawdę przywiązana była do kilku ról, które kochała, i w których czuła się sobą w pełni. Mówiła o nich „to moje, własne”: Nastka w „Na dnie” Gorkiego, Sonia w „Wujaszku Wani” Czechowa, Ariel w „Burzy” Szekspira, Matka w „Niespodziance” Rostrorowskiego... Ostatnim spektaklem, w którym wystąpiła były „Metamorfozy” Owidiusza w Teatrze Dramatycznym.

Od 1952 r. pracowała w PWST w Warszawie, najpierw jako asystent, a od 1957 r. jako profesor. Kochała tę szkołę i uczniów. I uczniowie ją kochali. Przygotowywała ich do samodzielnego myślenia i samodzielnej pracy. Uczyla cierpliwości i szacunku do zawodu wykonywanego. Wiedziała, że szkoła teatralna nikogo wszystkiego nie nauczy, ale że powinna, że musi być fundamentem do zbudowania czegoś samodzielnego, własnego. Z wiekiem, z zapasem doświadczeń narastały wątpliwości, wahania, ostrożność w podchodzeniu do podejmowanych ról. „To nieprawda — powtarzała — że z wiekiem zyskuje się pewność siebie”. Ale czy w którejkolwiek dziedzinie sztuki zdobywa się pewność?